

„Precz z agresywnym paktem wspólnej obrony”

Fiasko wyprawy

komiwojażera śmierci — Dullesa do krajów arabskich Potężne demonstracje ludności Indii

LONDYN. — Prasa donosi, że od przeszło dwóch tygodni sekretarz departamentu stanu USA Foster Dulles odbywa w towarzystwie Harolda Stassena i całego sztabu ekspertów podróż po krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Azji południowej.
Po pobytku w krajach arabskich Dulles udał się do Indii i Pakistanu. Dnia 25 bm. przybył on do Turcji.
Jak wynika z doniesień prasy, podróż Dullesa wywołała we wszystkich tych krajach falę protestów przeciwko próbom wciągnięcia ich do agresywnych bloków.

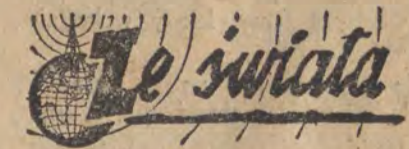
W krajach arabskich demonstracje ludności przebiegały pod hasłami walki przeciwko planom utworzenia tzw. „dowództwa Środkowego Wschodu”, które, jak wiadomo, przewidywało rozlokowanie na terytorium tych krajów sił zbrojnych i sztabów bloku anglo-amerykańskiego oraz utworzenie i rozszerzenie sieci baz wojskowych mocarstw zachodnich.
Demonstranci nieśli transparenty, na których widniały hasła: „Nikt poza Arabami nie ma prawa rozstrzygać problemów arabskich!”, „Precz z agresywnym paktem wspólnej obrony!”, „Kraje arabskie dla Arabów!”
Również we wszystkich większych miastach Indii odbyły się potężne wiece protestacyjne. Na wiece w Delhi przemawiał wybitny działacz postępowy Haire Mukherji, który oświadczył: „Nie zamierzamy tolerować amerykańskiego spisku, którego celem jest wywołanie nowej wojny. Naród hinduski nie może tolerować wojen imperialistycznych, które toczą się obecnie na Korei, w Vietnamie i na Malajach”.
W czasie demonstracji doszło do starć

5 czerwca rozpoczyna się doroczny spis rolny

WARSZAWA. — Planowa gospodarka w rolnictwie wymaga dokładnego i corocznego ustalania rozmiarów produkcji rolnej, jej wzrostu i kierunków rozwojowych.
Poznanie tych ważnych czynników planowania gospodarczego umożliwi spis rolny, przeprowadzany co roku na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1949 roku.
Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z kwietnia br., tegoroczny spis rolny odbędzie się w terminie od 5 do 10 czerwca.

Wzorem lat ubiegłych, spisem rolnym objęta zostanie cała powierzchnia gruntów według użytkowania i rodzajów zasiewów, jak również zwierzęta gospodarskie.
Wyniki spisu rolnego służą będą przede wszystkim do zaplanowania dalszej, jak najskuteczniejszej pomocy państwa dla rolnictwa.

Zgodnie z dekretem z 1946 roku wszelkie dane, udzielane przez chłopów przy spisie, zabezpieczone są tajemnicą i służą będą jedynie do celów statystycznych.



LONDYN. — Jak donoszą z Waszyngtonu, amerykański admirał William Fehsteler został mianowany na miejsce admirała Roberta Carneya do wodza sił morskich, bloku atlantyckiego w rejonie Morza Śródziemnego.
Nominacja Fehstelera oznacza nową porażkę Wielkiej Brytanii, która ubiegała się o obsadzenie tego stanowiska przez admirała angielskiego.
BERLIN. — W teatrze im. Gerharda Hauptmanna w Goerlitz odbyła się premiera opery „Straszny dwór” Moniuszki.
Liczne zgromadzenia publiczność gorącymi oklaskami darzyła wykonawców, którzy z wielkim rytmem przygotowali i wystawili dzieło Moniuszki.
NOWY JORK. — Jak donosi prasa Ludowa Socjalistyczna Partii Kuby o protestach przeciwko przybyciu do kraju misji wojskowej Stanów Zjednoczonych. Oświadczenie stwierdza, że przybycie tej misji zadaje cios suwerenności Kuby.
MOSKWA. — W dniu 25 maja br. do Moskwy przybyła misja Zdrowia Indii R. A. Kaur, która zapozna się z systemem ochrony zdrowia w ZSRR.

Cena 20 gr.

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 125 (3302) || ŚRODA, 27 MAJA 1953 ROKU || ROK VIII

Podpisanie umowy o wymianie towarowej między Polską a Chinami

WARSZAWA. — W wyniku pomyslnych pertraktacji pomiędzy delegacją handlową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Ministerstwem Handlu Zagranicznego Chińskiej Republiki Ludowej, dnia 25 maja br. została podpisana w Pekinie umowa o wymianie towarowej i płatnościach na rok bieżący.

Na podstawie umowy Polska Rzeczpospolita Ludowa dostarczy Chińskiej Republice Ludowej: wyposażenie dla przemysłu, maszyny, wyroby walcowane, leki oraz inne wyroby polskiego przemysłu.
Chińska Republika Ludowa dostarczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: rudy i minerały, nasiona oleiste, produkty rolne oraz szereg innych towarów.



W dniu 24 maja 1953 r. odbyła się we Fromborku uroczysta inauguracja obchodu Roku Kopernikowskiego. Na uroczystość przybył prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.
Na zdjęciu: prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut i wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz słuchają przemówienia prof. dr Stanisława Kulczyńskiego — członka Komitetu Honorowego Roku Kopernikowskiego.
CAF — fot. Ukłejewski

„Grabarz Francji” Paul Reynaud podjął się misji utworzenia rządu

PARYŻ. — We wtorek, 26 maja, skrajnie prawicowy polityk burżuazyjny, Paul Reynaud, na propozycję prezydenta Auriola podjął się próby utworzenia nowego rządu francuskiego.
Zapowiedział on, że w środę, 27 maja, zwróci się do Zgromadzenia Narodowego o inwestyturę (formalne upoważnienie do sformowania gabinetu).
Kreśląc sylwetkę kolejnego kandydata na premiera, dziennik „L'Humanite” przypomina, że Paul Reynaud, nazwany przez lud „grabarzem ojczyzny”, ma za sobą długą przeszłość polityczną.
Długo się poznać — pisze dziennik — jako zdecydowany rzecznik interesów kapitału. Przyczynił się w znacznym stopniu do zlikwidowania zdobyczy frontu ludowego, kierując rządem francuskim w 1940 roku, usiłował zorganizować krucjatę przeciwko ZSRR, zamłst przygotowywać kraj do obrony przed napadami hitlerowskimi.
W komentarzach na temat kryzysu rządowego prasa francuska charakteryzuje Paul Reynaud jako zagorzałego zwolennika polityki „atlantyckiej” i „europejskiej” oraz kontynuowania wojny w Indochinach, jako rzecznika polityki podporządkowania Francji interesom Stanów Zjednoczonych.
Dziennik „Monde” podkreśla, że Paul Reynaud cieszy się osobistą sympatią De Gaulle'a i że będzie starał się wciągnąć m. in. gaullistów do rządu.

Pearson oświadcza: Kanada powinna rozważyć sprawę uznania Chin Ludowych

NOWY JORK. — Jak donoszą z Otawy, kanadyjski minister spraw zagranicznych Pearson wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że Kanada powinna rozważyć sprawę uznania Chin Ludowych „skoro tylko dojdzie do honorowego zakończenia wojny w Korei”. Pearson dodał: „Sądzę, że nadchodzi czas, kiedy będziemy musieli realistycznie ocenić fakty”.

Odpowiedź J. Malika na propozycję zwołania konferencji w sprawie traktatu austriackiego

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Londynu. W dniu 11 maja br. sekretarz generalny konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego Passant wystosował do ambasady ZSRR w Londynie pismo zaadresowane do „zastępcy z ramienia ZSRR dla spraw traktatu austriackiego”.

W piśmie tym Passant komunikuje, że przedstawiciel Anglii proponuje zwołać na dzień 27 maja konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw — ZSRR, USA, Anglii i Francji dla spraw traktatu austriackiego i prosi o zawiadomienie go, czy wymieniona data jest odpowiednia.
Passant komunikuje także w swym piśmie, że pisma treści analogicznej zostały skierowane do przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Francji.
W dniu 25 maja ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. Malik wystosował do Passanta odpowiedź, w której czytamy m. in.:

Sprawa traktatu austriackiego była, poczynając od roku 1947, niejednokrotnie omawiana na konferencjach zastępców, lecz mimo wysiłków strony radzieckiej, porozumienie nie zostało osiągnięte. W latach 1947—1949 odbyły się odpowiednio trzy zastępców, które nie dały jednak właściwych rezultatów. Obrady zastępców, które odbyły się w roku 1950, także nie doprowadziły do rozwiązania problemu traktatu Austrii.
Wskutek stanowiska zajętego przez przedstawicieli trzech mocarstw, również obrady zastępców, które odbyły się w lutym 1953 r., nie zmieniły sytuacji.
W tych warunkach nie ma podstaw, aby spodziewać się, że proponowana obecnie konferencja zastępców da lepsze wyniki niż obrady poprzednie.
W związku z powyższym sądzę, że w chwili obecnej bardziej celowe byłoby omówienie tej sprawy w trybie dyplomatycznym drogą odpowiedniej wymiany poglądów.

„Sprawa” W. Fostera

NOWY JORK. — Sędzia federalny polecił odrzucić na nieokreślony okres czasu proces przewodniczącego Krajowego Komitetu Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, Williama Fostera, klóremu wytoczono „sprawę” na podstawie reakcyjnej ustawy Smitha.
Jak wynika z oświadczenia sędziego, decyzja w sprawie odroczenia procesu Fostera podjęta została w związku ze stanem zdrowia oskarżonego.
Agencja Associated Press stwierdza, że jakkolwiek Foster zwolniony został z karcza, należy wątpić, czy tego procesu kiedykolwiek się odbędzie.



Masy pracujące Niemiec zachodnich demonstrują przeciw wojennej polityce rządu Adenauera. Druły kolczaste i terror polityczny nie są w stanie powstrzymać woli walki ludu niemieckiego o pokojowe, zjednoczone i demokratyczne Niemcy.
Na zdjęciu: policja usiłuje rozprządzić demonstrujących patriotów niemieckich w Bonn. Fot. — CAF

Nie marnować ani chwili!

27 maja... Już tylko 4 dni pozostały do zakończenia miesięcznego planu. W zakładach pracy robotnicy uważnie obserwują krzywizny obrazującej wzrost produkcji.
— Znowu poszliśmy w górę!... — cieszą się ci od Marchlewskiego, Dubois, Armii Ludowej czy z Księżego Młyna.
— Znowu stoimy w miejscu... — wzdychają robotnicy ZPB im. Waltera, Kunickiego, czy I Dywizji.
A czas nie czeka. Szybko mijają dni, upływają cenne minuty i godziny, coraz bardziej zbliża się koniec maja.
Jaki będzie wasz majowy wynik włókniarze? Czy wiecie, że w obecnej sytuacji decyduje każda nawet minuta, każdy ułamek czasu, że od każdego niema! że z was zależy, czy plan będzie wykonany czy nie, że to ty tkacz, ty majsterze czy prządko swoją pracą wypisiesz ostateczny wynik produkcji swojej fabryki?
Bo spojrzcie na wykonanie planu zakładów podległych CZPB-Północ do dnia 26 bm. W przedziałach ciekoprzednich wykonano 101,6 proc. planu narastającego czyli planu przewidzianego na 25 dni miesiąca, w tkalniach 100,3 proc. planu, ale w przedziałach średnioprzednich i odpadkowych zaledwie po 99,8 proc.
Co to oznacza? Dla każdego świadomego członka załogi wyniki te mówią, iż w oddziałach tych niedostatecznie walczone o plan, że nie wykorzystano wszystkich możliwych rezerw dla planu, nie wyjaśniono ludzkiego znaczenia rytmicznej i świadomej pracy, nie wskazywano im dość wyraźnie celu, do którego zmierzamy poprzez tę naszą jak najbardziej wydajną pracę.
— Są tacy jeszcze u nas, którzy pracują, aby tylko zbyć, aby tylko im dzień zszedł, nie włącz dzwonek, że potem tyle kilogramów przędzy trzeba odrzucać do braków. — powiedziała brakarka przedziału średnioprzedniej ZPB im. Dzierżyńskiego, Chruszlińska.
Niewykonywane plany dziennie, niska jakość produkcji wszystko to powoduje, że w przedziałach średnioprzednich i odpadkowych nie osiągnęliśmy jeszcze wyników planowanych, że do pełnego wykonania planu narastającego brak nam jeszcze 0,2 proc. Ten ułamek procentu to twoje najbliższe zadanie majsterze i prządko. Wystarczy ci jeszcze czasu i ambicji, wystarczy ci entuzjazmu i oddania dla twojej fabryki aby nadrobić niedobory, aby w okresie tych 4 ostatnich dni tak pracować, by plan maja został chlubnie wykonany.
Również i ty, tkacz, czy tkaczko nie zapominaj, że mimo iż plan w tkalniach osiągnął już na bieżąco 100 proc. nie wolno ci zmarnować ani chwili czasu, bo najmniejsza nawet strata czasu zaważy uje mnie na końcowym wyniku. Przychodźcie więc punktualnie do pracy, sprawdzajcie za wczasu stan waszych maszyn i krosien, pilnujcie planowego zaopatrzenia w surowiec, baczcie, by park maszynowy utrzymywany był w należytych porządku.
Kochacie przecież nasz kraj i szczerze pragniecie jego dobra. A przyszłość tego kraju w waszych jest rękach. Bo przecież od każdego z was, od waszej pracy zależy wzmocnienie naszej ojczyzny, wzmocnienie światowego obozu pokoju, zależy, aby nasz kraj był coraz piękniejszy i szczęśliwszy. I dlatego wykonujcie plany!
(w)

Ośrodki wczasów niedzielnych w pobliżu wielkich miast

Dla mieszkańców wielkich miast i ośrodków przemysłowych PTTK organizuje atrakcyjną formę wypoczynku — *wczasy niedzielne*.

Na niedzielne wczasowiska wybrano najpiękniejsze okolice podmiejskie, położone w pobliżu lasów, nad brzegami rzek i jezior. W miejscowościach tych dla wczasowiczów urządzone zostały kąpieliska, place do gier i zabaw, restauracje itp.

Ośrodki takie powstały już m. in. w pobliżu Stalinogrodu w malowniczo położonym Swierkłańcu, koło Łodzi w Rudzie Pabianickiej, pod Poznaniem nad Jeziorem Rusałka, zaś dla mieszkańców stolicy w Powiśniu i Zakrocymiu. W przyszłości podobny punkt powstanie w Zalesiu Górnym.

W Swierkłańcu ośrodek wczasów niedzielnych, który przeznaczony jest przede wszystkim dla robotników hut i fabryk oraz górników — urządzone w zabytkowym pałacu położonym w pięknym parku.

W Rudzie Pabianickiej utworzone zostało specjalnie sztuczne jezioro długości ok. 1,5 km, nad którym znajdują się liczne plaże, boiska sportowe oraz przystań.

Podobnie zorganizowano wczasy w pozostałych miejscowościach zapewniając uczestnikom wszystkie dostępne rozrywki i wygodę pozwalającą na miłe spędzenie dni wolnych od pracy.

Wszystkie miejscowości wczasowe posiadają również dogodną komunikację łączącą je z wielkimi miastami.

Odpowiadamy:

STAŁY CZYTELNIK: O wolnych miejscach i warunkach pracy w PGR poinformujcie Pana biuro kadr i szkolenia, ul. Piotrkowska 10.

Na budowlach Nowej Huty

Rozpoczęły się wstępne prace przy montażu urządzeń i konstrukcji ogromnej hali leżniczej rejonu wielkich pieców. Na ten ważny odcinek pracy skierowano przodujące zespoły monterskie. M. in. pracują tu: pionierska brygada Piotra Osipowicza, zespoły znakomitych fachowców Eryka Nowaka i Konstantego Niklewicza. Ekipy te zna cały kombinat. One to na miesiąc przed terminem zakończyły montaż konstrukcji jednej z hal w rejonie siłowni.

Z każdym dniem potęgę się temo robot w rejonie walcowni Kombinatu Nowa Huta. O 700 — 800 m sześć. powiększają się codziennie wykopy pod fundamenty olbrzymiego

Przestarzałe normy produkcyjne trzymają „na uwieży” dalszy postęp techniczny

Chcemy, by szybciej rosła nowa Warszawa, by szybciej rosło osiedle robotnicze na Bałutach w Łodzi. Chcemy dać ludziom pracy jak najwięcej nowych domów i mieszkań.

Chcemy, by nasz przemysł miał więcej maszyn, rolnictwo — więcej traktorów. Chcemy, by kraj nasz miał więcej wagonów kolejowych i samochodów. Chcemy — rzecz jasna — coraz pełniejszego zaspokojania naszych własnych, najżywniejszych potrzeb.

Chcemy — to znaczy chcemy mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Te swoje dążenia ludzie pracy realizują poprzez codzienny trud i wysiłek, który służy całemu społeczeństwu. Świadomy budowniczy socjalizmu nie ogranicza się jednak do mechanicznego wykonywania swej pracy. Wiedząc i rozumiejąc, że pracuje dla siebie, zastanawia się i analizuje swą pracę, oceniał, jakie są w jego dziedzinie braki i usterki, jak należałoby je usunąć.

Jednym z dowodów takiego właśnie świadomego stosunku do pracy są częste w ostatnich czasach wypowiedzi robotników i pracowników przemysłu metalowego i budownictwa. Wypowiedzi te dotyczą niezmiernie ważnego zagadnienia — *norm produkcyjnych*.

Jan Jedczak z Zarządu Budowlanego nr 5, Władysław Smoczewski z ZM Im. Strzelczyka, Jan Złotowski z zakładów „M 3” i wielu innych robotników w Łodzi i w całym kraju, domaga się rewizji norm, wskazuje na potrzeby ich podwyższenia.

Jest zrozumiałe, że świadomi, proudujący robotnicy, występując z inicjatywą w kierunku rewizji norm, czynią to w imię swoich interesów, w imię interesów klasy robotniczej. Czynnikiem to w imię interesów państwa ludowego, gdyż w naszym ustroju interesy ludzi pracy i interesy państwa pokrywają się. Trzeba jednak uświadomić sobie, w jakim stopniu rewizja norm w budownictwie i metalu sprzyja tym interesom. Trzeba

uświadomić sobie dlaczego, w jaki sposób?

Istnieje pewien klucz, pewien zasadniczy czynnik, który decyduje o podnoszeniu stopy życiowej mas ludowych sprawujących władzę w państwie. Tym czynnikiem jest wzrost wydajności pracy. Im większy jest ten wzrost, tym szybciej, tym skuteczniej pokonujemy istniejące trudności na naszej drodze, tym szybciej, tym skuteczniej rośnie dobrobyt ludzi pracy. Troska o wzrost wydajności pracy jest wspólną troską rządu ludowego i szerokich mas ludowych. Wyrazem tej troski była m. in. uchwała rządu z dnia 3 stycznia, która — jak dowodzi miniony okres — stała się poważnym bodźcem do zwiększenia wydajności, pogłębiła realne warunki dla dalszego pomyślnego rozwoju naszej gospodarki.

Sama uchwała z dnia 3 stycznia — jak wielokrotnie podkreślano — nie może „działać cudów”. Wymaga ona, jak każda inna uchwała, realizacji. Konsekwentnej, codziennej realizacji przez milionowe masy ludzi pracy. I tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy. Dobrze obliczona, dostosowana do konkretnych warunków, uwzględniająca realne możliwości danego zespołu produkcyjnego, norma — jest istotnym miernikiem wydajności pracy, sprzyja wzrostowi tej wydajności, stanowi dla załogi bodziec do systematycznego zwiększania wydajności.

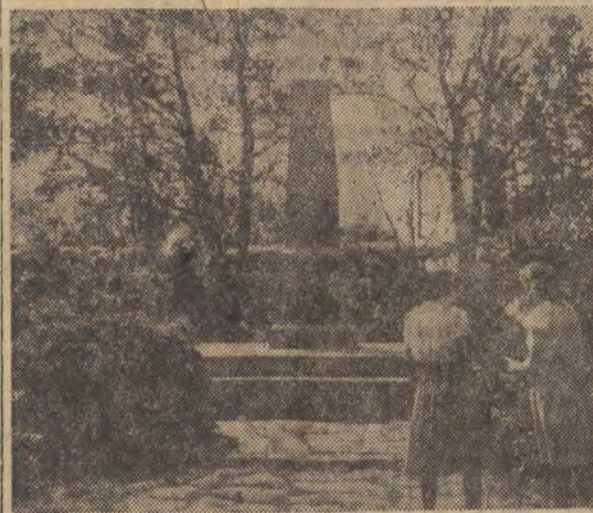
Postęp techniczny stwarza nowe, daleko idące możliwości. Wynalazki, racjonalizacja, wzrost kwalifikacji załogi, ulepszenie organizacji pracy, zastąpienie starych procesów technologicznych nowymi, wprowadzanie nowych, doskonalszych maszyn — oto niektóre tylko czynniki, które sprawiają, że technika idzie naprzód, podczas gdy norma pozostaje nie zmieniona, tzn. pozostaje w tyle. Następuje moment, w którym przestarzała norma „trzymać na uwieży” dalszy postęp techniczny.

Cóż w takiej sytuacji należy uczynić? Zahamować postęp, czy też zrewidować normy? Oczywiście tylko drugie rozwiązanie jest do przyjęcia. Zrezygnować z postępu, to znaczy zrezygnować z budowy socjalizmu, to znaczy zrezygnować z naszych wielkich zdobyczy i wielkich planów, to znaczy skapitulować.

Tak rozumieją zagadnienie nasi przodujący, najbardziej świadomi robotnicy, którzy domagają się rewizji norm. Jest to świadectwem ich uczciwego, twórczego stosunku do wotnych potrzeb naszego pokojowego budownictwa. Jest to świadectwem ich proletariackiego patriotyzmu. Jest to świadectwem, że doce-

niają oni zagadnienie wzrostu wydajności, to samo zagadnienie, które — jako jeden z zasadniczych czynników — legło u podstaw uchwały rządu z dnia 3 stycznia br.

Podkreślamy stale — i słusznie postępujemy — że nie pozwolimy, by wróg hamował nasz postęp. Ofiarna, patriotyczna i bojowa postawa naszej klasy robotniczej w pełni dowodzi, że istotnie nie pozwolimy. Tym bardziej oczywiście nie możemy pozwolić, by postęp ten, wskutek niedostrzeżenia obiektywnie wytworzonej sytuacji, hamowany był przez nas samych. (sp)



...park pamiętający czasy młodego Fryderyka

Ostatniej niedzieli, dnia 24 maja, wyjechała do Żelazowej Woli ponad stuosobowa grupa Czytelników „Expressu”, biorąca udział w wycieczce organizowanej z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy przez naszą redakcję i PTTK.

Po przybyciu do Żelazowej Woli uczestnicy wycieczki zwiedzili domek, w którym urodził się i mieszkał Fryderyk Chopin.

Po krótkiej prelekcji o życiu wielkiego Polaka, z małego domku Chopina rozległy się piękne tony znanych powszechnie mazurków Chopina. Siedząc na tarasie i między krzewami pięknego parku słuchaliśmy ze skupieniem koncertu Władysława Kędry.



...z małego domku płynęły drogie dźwięki

nasze
RADY

S. F.: Pracownik, który wraca do pracy po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, powinien w celu zachowania ciągłości pracy oraz związanym z tym uprawnień — zgłosić się na dawne miejsce, a gdy to jest nie możliwe, przyjąć nową pracę — najpóźniej w ciągu 30 dni od dnia ukończenia służby.

ELŻBIETA ST-SKA: Umalowała Pani sama podłogę i obawia się, że utraci ona szybko połysk, a farba zacznie pękać. Jaka na to rada? Gdy podłoga po pomalowaniu będzie zupełnie sucha — należy przetrzeć ją zimną wodą z dodatkiem octu.

Przyjemnie
nam
było
w Żelazowej
Woli...



Andrzej Braun

**TAJEMNICA
STOCZNI** (LEWANTY)

Zaraz po trzeciej megafony powtórzyły zawiadomienie. Rozsypani po terenie niterzy schodzili się powoli, niosąc narzędzia, porządkując szlauchy. Budnik niecierpliwiał się.

— Prędzej byście się zeszli, to prędzej byśmy skończyli! Z waszej winy czekamy...

Prelegenci zjeżdżali się szybko. Budnik sam miał gadać na wręgowi, na niterki wyznaczony był Mutwil. Masówki odbyć się miały na wszystkich oddziałach równocześnie. W ostatniej chwili Mutwil nawalił i Komitet przysłał młodego szczeniaka, instruktora od szkolenia.

Dźwigi stanęły. Stalowe pomosty i estakady rzuciły cień na przechodzących. Dźwigowi naciągali koszule na opalone torsy, zbiegając po wąziutkich drabinkach na dół. Na pochylnię, pod zardzewiałe płyty dna schodziły sprzątaczkę, zmiatając brudny, zasypany wiórami i opiłkami beton. Odwołano je od tej roboty. Kazańno zostawić mioty i zebrać się wraz ze wszystkimi. Na terenie pozostali jedynie wartownicy straży przemysłowej, przechadzający się monotonnie tunelem po-

między kadłubami Lewantów, pod kratowanym mostem dźwigów. Jakis pozostawiony na chodzie traktor stał przy magazynie podpręcznym, hucząc i skacząc na ogumowanych kołach.

W wielkiej hali kadłubowni B było mroczno. Smugi światła przeciskały się z trudem przez szybki dachu i gęste rusztowania suwnic. Potężne haki wisiały w powietrzu beczynnie, nieruchomo, jak wyciągnięte, spracowane ręce.

W ciszy, tak niezwyklej w tym miejscu, wśród wielometrowych blach, zaścieniających podłogę, wśród różnokształtnych sekcji i elementów kadłuba, wśród nieczynnych automatów, gilotyn i obrabiarek, słychać było gdzieś ze środka hali przytłumiony odległością gwar głosów.

Od czasu do czasu dźwięczały pod butami spóźnionych stalowe płyty. Ludzie stali ciasnym kręgiem wokół prelegenta. Niektórzy siadali na powyginanych arkuszach, na betonowych fundamentach maszyn. Kopili papierosy, wycierali ręce w pęk pakuł. Czarni, zasmoleni, wytłuszczeni smarami, prosto od roboty, nieumyjni i głodni:

— Dzisiaj wchodzi w życie uchwalona przez Prezydium Rady Ministrów ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy — mówił Hańć. — Masowe spóźnienia, opuszczone dniówki, to wszystko daje w wyniku niewykonanie planów, a w naszych warunkach stoczniowych paraliżuje produkcję — przez kilku bumelantów i nygusów! Proszę obywateli, mam tu w ręku listę, wykaz nieobecności za ostatni miesiąc. Mamy takich nygusów, co to regularnie dwa razy w tygodniu opuszczają pracę albo spóźniają się. Nie będę mówił o wszystkich, ale to jest smutny obraz. Wymienię, co tu dużo gadać, paru po nazwisku. Wszyscy ich znamy. Taki Leon Teofil, siedem dni opuszczonych, pięć spóźnień.

Po ludziach przeszedł pomruk. Słuchali z coraz większym znużeniem, do chwili, kiedy Hańć przeszedł na teren spraw niterkich i zaczął wymieniać ludzi. Na twarzach ukazały się ironiczne uśmiechy, zainteresowanie. Ludzie zaczęli trzącać się łokciami, mrugać na siebie.

— Ale — odezwał się czyjś głos — a na wódkę to ma czas!...

— Jak kto chła do rana, to do roboty musi się spóźnić.

— Teraz go także nie ma! — ciągnął dalej Hańć. — Frankowski, cztery dni opuszczone, Łapiduch Józef, pięć dni, trzy spóźnienia, Mularczyk, siedem dni opuszczonych...

— Po co mu robota, posadził kartofle!... — krzyknął ktoś,

Wszyscy wybuchli śmiechem. Ludzie rozgadali się. Przez chwilę panował gwar.

— Jeszcze gorzej jest z praktykantami — ciągnął majster. — Taki Sądcki — ośm dni opuszczonych. Karpiak — pięć dni. Mydlarz — trzy dni. Ładnie zaczynają za młodu! A zdarzyło się, że przychodzili pijani...

Skończył i spoglądał triumfującym wzrokiem naokoło.

— Oto ilu mamy bumelantów. Pytam się, czy możemy, my, Polska Ludowa i nasz rząd robotniczy, tolerować takie porządki? Zwłaszcza teraz, kiedy wchodziemy w Plan 6-letni?

Nikt nie odpowiedział na to pytanie. Ludzie oglądali swoje zabrudzone, czarne od smaru ręce.

Wyczytani praktykanci milczeli. Najbliżsi robotnicy spoglądali na nich karzącym wzrokiem. Sądcki spuścił oczy, był bardzo bładny. Mydlarz uśmiechał się ironicznie.

Młodziak od szkolenia zabrał głos. Powtórzył jeszcze raz to, co mówił Hańć, a następnie zaczął czytać głośno po kolei wszystkie paragrafy nowej ustawy, powtarzając dwa razy te zdania, które mówiły o karach i odpowiedzialności sądowej. Na twarzy jego błękał się bez przerwy uśmiech. Trwało to bardzo długo, brzmiało monotonnie.

— Żle prowadzi — mówił Ornoch. — Nie powinno się tak prowadzić zebrania. Trzeba tę ustawę przybliżyć do ludzi.

[D. c. n.]

Nie wystarczy wydać polecenie...

PRZEWODNICZĄCY rady zakładowej Machczyńska z góry uprzedza:

— Z kartami „Mój plan” jest u nas bardzo źle, chociaż już od długiego czasu wojujemy o nie!

Już od początku kwietnia mężowie zaufania skarżyli się w radzie zakładowej, że na oddziałach przedzielni i przewijalni dotąd nie ukazały się długo zapowiadane i oczekiwane przez załogę karty.

— Przecież każdemu by się lepiej pracowało, gdyby widział czarne na białym, ile wyrobił poprzedniego dnia, jaka mu dniówka za to wypada.

Z inicjatywy rady zakładowej sprawę omawiano na rozszerzonej egzekutywie podstawowej organizacji partyjnej. Można tam było zanotować wiele humorystycznych wprost wypowiedzi, które miały służyć jako wytłumaczenie za brak kart niektórym odpowiedzialnym za ten fakt pracownikom.

Tak np. kierownik przedzielni, ob. Mikulski, stwierdził:

— Kart nie można zawiesić, bo z transmisji kaple oliwa i je pobrudzi. Te słowa były wypowiedziane całkiem serio, ale zrozumiałe jest, że nikt ich serio nie przyjął. Po trzech tygodniach powtarzała mi je w formie dobrego dowcipu przewodnicząca rady zakładowej.

Kierownik biura przedzielni, Ciesielski, tłumaczył się wtedy, iż ma za mały personel i nie podoła zadaniu wprowadzenia i regularnego wypełniania kart. W odpowiedzi otrzymał polecenie dyrektora: „Wprowadzić natychmiast, od jutra!”

Najlepiej jest chyba w średnio-przedniej, ale tylko na pierwszym piętrze. — Co dzień o drugiej godzinie wywieszają nam karty dla popołudniowej zmiany — stwierdza prządka Franciszka Sudak.

Gorzej jest na oddziale wrzecionnic. Na maszynach wiszą karty nie wypełniane od trzech dni. Zabieramy dwie takie: Marii Łabędź i Stanisławy Mądrzej.

W przewijalni, gdzie pracuje ponad 80 osób, kart „Mój plan” nikt nie widział od początku maja. Nie było, nie wywieszali i niczego więcej nikt nie widział.

Kierownik biura przedzielni, Ciesielski, tłumaczy, skąd powstały zażaleńca. Brak wykwalifikowanych rachmistrzów w biurze, jedna maszyna do liczenia nie wystarcza dla dokonania wszystkich dość skomplikowanych obliczeń. Był już projekt, żeby zreorganizować pracę biura, wprowadzić zmiany, które by obliczały karty wyznaczonych sobie zmian produkcyjnych w fabryce. Niestety, tego wszystkiego nie można przeprowadzić z braku ludzi. Biuro w każdym razie nie może sobie dać rady, popada w coraz większe zażaleńca i w coraz większy chaos.

Dyrekcji łatwo było wydać polecenie, żeby natychmiast wywiesić karty „Mój plan”. Ale szkoda, że dyrekcja nie zainteresowała się wykonaniem swego polecenia, nie zanalizowała pracy biura przedzielni i jak dotąd w niczym mu nie pomogła w wykonaniu bądź co bądź nielatwego zadania.

Nie wiadomo kto tu bardziej zawinił: czy kierownik biura, czy ktoś z dyrekcji. Jedno jest tylko pewne, że tak dłużej być nie może i że odpowiedzialność za brak kart spada przede wszystkim na dyrekcję zakładów im. Róży Luksemburg. (1)



Karty, które pomagają w pracy

Pani Klimek, jak u pani szło wczoraj? — Prządka spojrziała na majstrę i... nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— Ano, szło jakoś. Trochę się rwało...

— A dzisiaj?

— Tak samo, robi się, czy to zresztą jaka różnica?

Istotnie — do prządki nie dochodziły wiadomości dotyczące ich pracy. Owszem — pamiętały, że wagi wy zapisał tyle a tyle kilogramów, że się trochę rwało, że czasem zbyt długo stały czekając na tzw. obciążanie i to wszystko. Żadna prządka nie interesowała się przyczynami trudności w pracy, bo nie obserwowała ich skutków. Dopiero w dzień wyplaty ta lub inna prządka dziwiła się:

— Jak to? Zdawało mi się, że po winnam więcej zarobić. Ze były postoje, to przecież jeszcze nie wszystko — i koleżanki miały postój...

Ten okres, kiedy prządki nie znają wyników swej pracy, skończył się już bezpowrotnie. Dziś każda wie dokładnie, jak pracowała poprzedniego dnia. Zielona karta „Mój plan” jest wiernym odbiciem wysiłków każdego dnia, jest foto grafia twórczych możliwości prządki.

Balewicz jest oddziałowym planistą na przedzielni średniej w zakładach im. Marchlewskie-

go. To on nauczył personel zatrudniony przy wypełnianiu kart „Mój plan” całej procedury obliczania godzin pracy, zarobków i wydajności.

Warto jednak przekonać się na własne oczy, jaką rolę odgrywają wspomniane karty i czy są zrozumiałe dla załogi.

Idziemy na przedzielnię. Najpierw oddział przygotowawczy. Przystajemy przy jednej z maszyn. Balewicz sięga po kartę umieszczoną na maszynie. Czytamy:

„Emilia Łosin — wrzecionnica średnie, pełna obsługa wrzecion, wielowarsztatowość — 162 proc., plan łącznie ze zobowiązaniami — 690 wrzecion - motków”. Obok podpis prządki i majstra. Dalej — wyniki za każdy dzień. A więc 21 maja: wykonanie planu dziennego 103,6 proc., planu rocznego za 21 dni 112,7 proc. i rubryka „Zarobek”. Np. — 21 maja prządka Łosin zarobiła 28 zł 26 gr. Ale były dni lepsze — choć by takie dwa w tymże miesiącu — 8 maja, kiedy zarobiła 34,93 zł, albo 14 maja — 33,39 zł.

— Przypuszczam, że prządka obserwuje swe wyniki każdego dnia? — pytam poprzez ogłuszający loskot wrzecionnic.

— Na moich maszynach „idzie” bardzo dobrze, dlaczego jednak tak mało wyrabiam? Niech pan spojrzysz na kartę.

Powstała konsternacja. Majster zbadał sprawę. Okazało się, że w wypadku Mielczarskiej nie wykorzystano pełnych produkcyjnych możliwości maszyn — obroty ich były za niższe i tu tkwiła przyczyna małych stosunkowo wyników i oczywiście — mniejszych zarobków.

Zmieniłem na maszynach Mielczarskiej koła pasowe, ustawiając na większe obroty — opowiada majster Wypych — produkcja prządki natychmiast wzrosła, choć ilość zrywów pozostała ta sama, co poprzednio.

Zmiana przychodząca do pracy rano otrzymuje swe karty „Mój plan” dopiero około jedenastej — dwunastej w południe. To jest za późno, by prządki mogły uważać karty za dodatkowy czynnik pomagający w pracy. Bo dwunasta w południe to jest już moment, w którym trudno wyciągać jakiegokolwiek wniosek potrzebne w czasie pracy, kończącej się już o pół do drugiej.



Przędka Stefania Mielczarska i majster Adam Wypych z ZPB im. Marchlewskiego przeglądają kartę „Mój plan”.



Planista Balewicz z przedzielni średnioprzedniej ZPB im. Marchlewskiego udziela wskazówek personelowi biura, jak należy wypełniać karty „Mój plan”.

Co innego mówią prządki, co innego wykazują karty

Żelazne, ażurowe schodki prowadzą do biura na pięterku. Mieści się tu ważny dział przedzielni — średnioprzedniej ZPB im. Dzierżyńskiego — biuro obrachunkowe, gdzie podsumowuje się dniowe wyniki pracy każdej poszczególnie prządki.

Tuż obok wieszono zielone i białe karty produkcyjne „Mój plan” wypełniane są długimi szeregami liczb po to, aby z kolei nieść do każdego robotnika, każdego majstra i każdej prządki świadomość ich codziennych zadań.

Czy karty produkcyjne „Mój plan” spełniają w ZPB im. Dzierżyńskiego swą rolę podstawowego elementu planowania wewnątrzzakładowego, czy orientują załogę w jej codziennej pracy i czy wskutek tego mobilizują ją do stałego podnoszenia wydajności pracy?

Oto majster oddziału przygotowawczego, Józef Grzelński, przyszedł przed chwilą do biura z teczką, w której spoczywa karta „Mój plan”.

— Jakże to są karty? — pytamy. — Zmiany przedpołudniowej. Przed chwilą właśnie zabrałem je z maszyny.

Oglądamy zielonkawe arkusze. Przódka, Janina Luczyńska z wrzecionnic grubych wykonuje plan państwowy w 123 proc. Ale przecież karty „Mój plan” powinny zawierać nie tylko dane dotyczące planu państwowego, ale i produkcji zobowiązanej robotnika, pensji planowej. Daremnie jednak szukaliśmy na karcie liczb ilustrujących dokładnie czy i jakie zobowiązanie podjęła prządka Luczyńska i jak je realizuje. A przecież „Mój plan” zawiera i rubryki mówiące o planie zobowiązaniowym, jak również i szereg innych rubryk.

Tymczasem w biurze przedzielni średnioprzedniej zakładów im. Dzierżyńskiego personel administracyjny ułatwia sobie robotę, omijając wiele pozycji.

Stąd takie zjawiska, że np. prządka Franciszka Gryś ma w karcie zanotowane, iż robi plan w 109,2 proc., podczas kiedy faktycznie realizuje ona swój plan zaledwie w 100 proc. Mowa tu na

turalnie o planie zobowiązaniowym prządki, który również potraktowany został przez biuro jako mało ważny szczegół.

A przecież wykazywanie procentów pracy prządki w oparciu o realizację przez nią tylko planu państwowego demobilizuje załogę, mydli oczy liczbami, które nie odzwierciedlają jej stosunku do podjętych zobowiązań, a przez to hamują jej faktyczną wydajność.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w oddziale maszyn obrachunkowych, gdzie panuje poważny chaos. Jeśli idzie o karty „Mój plan”, np. majster Jan Wasiaś uważa, iż wystarczy, jeśli karta „Mój plan” zamiast na maszynach prządki oddeża się u niego w kantorku, jak to miało miejsce w dniu 26 bm.

Nic więc dziwnego, że prządki nie wiedzą ile wykonują normy, nie orientują się czy wyrabiają plan, czy nie. Tak jest z prządka Marią Matusiak, która na pytanie, czy wie ile wykonała w poprzednim dniu planu, odpowiada:

— A skąd mam wiedzieć? Przecież dziś nie widziałam jeszcze karty na oczym.

I jeszcze jedno. Karta „Mój plan” prządki Matusiak zawiera również niejasności, dane liczbowe, z których nie można wywnioskować, czy podjęła ona zobowiązanie czy nie. Prządka twierdzi, że tak, że zobowiązała się produkować o 0,5 kg ponad plan, a tymczasem w liczbach sprawozdawczych, podanych przez biuro rachuby, nie widać, aby to zobowiązanie w ogóle istniało.

I tak jest w wielu innych wypadkach. Co innego mówią prządki i ich konkretne osiągnięcia, co innego zaś podają karty „Mój plan”. Jasne,

że taki stan rzeczy nie wpływa mobilizująco na załogę, ani na wydajność pracy.

W przedzielni zaś odpadkowej częstym zjawiskiem jest fakt, niewywieśzania po kilka nieraz dni kart „Mój plan” na maszyny, o czym niejednokrotnie już alarmował majster zaufania tego oddziału, Kazimiera Szarowska, o czym zresztą mówiono także przez fabryczny radiowęzeł.

Stan taki musi ulec jak najszybciej zmianie. Karta „Mój plan” jest przecież podstawą planowania wewnątrzzakładowego, czynnikiem podnoszącym świadomość robotnika przez postawienie przed nim konkretnych zadań.

Niestety, wielu jeszcze majstrów nie docenia tej sprawy. Majster Wasiaś, w którego zespole na 18 prządek aż 13 nie wykonuje planu nie wie, że właśnie karta „Mój plan” może odegrać poważną rolę w pracy prządki, że może bez pośrednio wpływać na wykonanie norm.

Trzeba, aby wszyscy majstrowie mieli taki stosunek do spraw produkcyjnych jak majstrowie Królikowski i Krasucki, którzy swoje sukcesy produkcyjne zawdzięczają w dużej mierze temu, iż w podległych im ze spółach prządki systematycznie o trzymują „Mój plan” i dokładnie kontrolują swola codzienną pracę. Krasucki i Królikowski pilnie uważają, aby w kartach ich zespołów nie było błędów i pomyłek.

Tak postępować powinni wszyscy: majstrowie, pracownicy biura rachuby, kierownictwo zakładu i aktywnie związkowcy. Tylko wówczas karta „Mój plan” stanie się prawdziwym planem robotnika. (w)

Śladami Wiktora Saja

Coraz więcej robotników w różnych zakładach pracy podejmuje apel Wiktora Saja.

Dnia 21 maja — brygady młodzieżowe w Łódzkiej Wytwórni Papierosów postanowiły produkować papierosy bez żadnych braków.

Należy przypuszczać, że śladami takich młodych robotników, jak: Jan Błaszczak, Zofia Grzeszczakowska, Stefan Graczyk i Danuta Kowalska pójdą także starsi robotnicy. Wówczas ustaną wreszcie narzekania palaczy na jakość „Sportów” i „Wczasowców”



Jaka była moja wczorajsza praca?... — bada prządka Emilia Łosin z ZPB im. Marchlewskiego. Wszystkie zdjęć Ewa Szarfharo

To drobne nieporozumienie nie jest jednak bez znaczenia.

Przędka bowiem powinna zapoznać się z wynikami swej pracy w dniu poprzednim już na początku zmiany. Wtedy właśnie jest czas na odczytanie wyników i — o co właśnie chodzi w kartach „Mój plan” — na wyciągnięcie właściwych wniosków.

— To przypadkowe niedopatrzenie — tłumaczy planista z oddziału. — Na ogół zmiana przychodząca o pół do drugiej zastaje już karty na maszynach.

Tu — na wrzecionnicie karty przysły z półgodzinnym opóźnieniem. Prządki czekały na nie z niecierpliwością, zaraz też poczęły je przeglądać.

— Karty „Mój plan” weszły już w krew — mówił tego dnia nacelnik zakładów Szadkowski — pona gają załogę i całym zakładem w osiągnięciu coraz lepszych wyników.

Fakty potwierdzają te słowa. Choć by sprawą Stefani Mielczarskiej. Ktoregoś dnia zwróciła uwagę majstra Wypycha na osobliwy fakt:

— Z pewnością — odpowiada Balewicz.

Podeszliśmy do prządki uwijającej się przy maszynie.

— Dlaczego wtedy, 14 maja udało się wam zrobić więcej niedoprzedu? Spojrzajcie na nas z zakłopotaniem.

— To nie moja karta... Ja nazywam się Gorąca, Jolanta Gorąca.

Okazało się, że ci z planowania nie przyniesli jeszcze kart należących do zmiany, która już zaczęła pracę. Prządki stały na swych stanowiskach dobre pół godziny, ale na maszynach wlewały jeszcze karty ich koleżanek ze zmiany poprzedniej.

Te niedociągnięcia nie przesłaniają jednak zasadniczych dobrych skutków w produkcji spowodowanych przez stosowanie w praktyce planowania oddolnego. W tym planowaniu karta „Mój plan” sta nowi ważny czynnik pomocy dla prządki, czynnik stałej mobilizacji w kierunku wzrostu produkcji i wzrostu wydajności.

Nacz. inż. zakładów Szadkowski pozytywnie ocenia rolę, jaką spełniają te „zielone fotografie” dnia pracy prządki i tkaczy.

— Nasze sukcesy i plany utrzymania dotychczasowych dobrych wyników produkcyjnych naszych zakładów i w drugim kwartale, a pragniemy go zakończyć na wszystkich oddziałach tak średnio jak w jakichś pięć dni przed terminem — zapewniał — to w dużym stopniu zasługa planowania wewnątrzzakładowego (kart „Mój plan”).

Karty bowiem — w umiętej, ogładowej formie skłaniają człowieka na każdym stanowisku do systematycznego myślenia o produkcji, o jej warunkach, zmuszają do wyciągania na gorąco wniosków z pracy wczorajszej po to, by ją postawić na jeszcze wyższym poziomie dziś i jutro.

Budżet rewolucji kulturalnej Tradycje naukowe Łodzi

24,2 proc. wydatków budżetowych państwa przeznaczają się w 1953 r. na finansowanie usług socjalno-kulturalnych.

Z kwoty tej wynoszącej oświatę i wychowanie szkolnictwo zawodowe naukę i szkolnictwo wyższe kulturę i sztukę zdrowie i kulturę fizyczną ubezpieczenia społeczne pomoc społeczną

23.541,1 mln. zł przypada na 4.111,1 mln. zł 2.413,3 mln. zł 2.334,3 mln. zł 968,6 mln. zł 4.829,4 mln. zł 8.373,1 mln. zł 511,4 mln. zł

TYLE mówią liczby. To nieprawda, że liczby są suche. Przypatrzmy się im bliżej... Czy nie widzimy wspaniałego obrazu za nimi? Poprzez cyfry te przezierają radość dzisiaj naszego kraju, a w perspektywie — jeszcze szczęśliwsze jutro.

Za liczbami tymi — rosnąca stale armia młodzieży w studenckich czapkach, roześmiane buzie dzieci wiejskich cieszących się z nowej, górującej nad wioską szkoły, wygodne sale biblioteczne, gdzie wśród ciszy przerywanej tylko szelestem przewracanych kartek ludzie pogłębiają swą wiedzę.

Liczby te odwołują nam wspaniałą wizję stadionów i parków kultury, dających wytchnienie po pracy, rozgrzane słońcem tarasy domów wczasowych...

Liczby te rozbrzmiewają mazurkami Chopina, kujawiakami Wieniawskiego, kantatami o wielkiej naszej epoce — granymi na koncertach.

Widać przez nie roztańczone i rozśpiewane świetlice robotnicze. Zasiłanych ludzi poznających prawa rządzące światem, by świadomie móc je wykorzystywać...

Liczby te głoszą — rewolucję kulturalną!

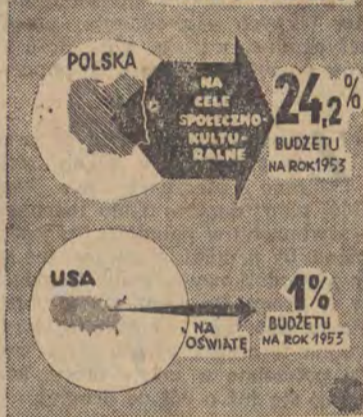
— widzisz, że tuż obok hał fabrycznych rozrasta się bujnie życie kulturalne. Chłopiec, którego przed godziną widziałeś na rusztowaniach, jak silną dłoń układał cegły, przemienia się tu w świetle reflektorów w pełnego wdzięku tancerza. Dziewczynę, którą spotykałeś w tramwaju, kiedy wraca z pracy ze zronem bawelny we włosach — widzisz tu podstólną we fredrowskiej „Zemście”.

Ale czy kiedyś zastanawiasz się nad tym, że wszystko to kosztuje?

968,6 mln. zł — suma ta przeznaczona została w budżecie państwa na 1953 r. na kulturę i oświatę. Oto suma, która gwarantuje jeszcze szybszy rozwój kultury, która daje pewność, że w całej pełni będą realizowane śmiałe słowa programu Frontu Narodowego.

„Rozwiniemy szeroko budownictwo teatrów, kin, muzeów, domów kultury, świetlic i innych ośrodków życia kulturalnego w mieście i na wsi”.

DWA BUDŻETY- DWA ŚWIATY



Naszym zdaniem

Kilka słów uła rozważki

Książki... W USA rzecz jasna są o prócz... czekowych, również książki do czytania, wszelkiego rodzaju książki i książeczki. Przecież trzeba dać ludziom jakąś rozrywkę. Najpopularniejsze są „lekkostrawne” komisy i naspikowane licznymi trupami romanse kryminalne. Bywają również książki „naukowe”, a jakże...

Autorem jednego z takich dzieł naukowych jest Henri Miller. A o czym wzbogaca się umysł swoich czytelników. Cytujemy dostownie:

„Spodziewam się tego i jestem przekonany, że cały świat cywilizowany ulegnie w najbliższych stuleciach za głodem”.

...Czyli: Przyjdzie kometa, machinie ogonem i — po wszystkim. Po co więc martwić się tym, że istnieje bezrobocie, że 3 mln. ludzi w USA próżno stara się o najlepszy choćby zarobek? Po co oburzać się tym, że 74 proc. całego budżetu Stanów Zjednoczonych/pochłaniają wydatki wojenne? Po co walczyć o prawa, o pracę, o sprawiedliwy urząd, o pokój?

Inny zaś „naukowiec” amerykański rozwija dalej tezę swego kolegi:

„Dla ludzi nadszedł obecnie czas, aby zniknęli z powierzchni ziemi. Miejsce ludzi — zdaniami autora — powinny zająć mrówki”.

A naszym zdaniem — miejsce takich „naukowców”...

Świetlice, domy kultury... W Niemczech zachodnich, w uroczej okolicy otoczony bogactwem zieleni i kwiatów stoi pałac należący do bankiera Pferdmengesa, doradcy Adenauera. Piękne sale, biblioteki, zaciszne gabinety, z których korzystają — 2 osoby. Bankier z małżonką zamieszkuje pałac 70-pokojowy.

W tym samym czasie 150 tysięcy młodzieży poniżej 16 lat to bezdomni. Waleją się oni pod dworcach kolejowych, parkach, gromadzą się pod mostami, w ruinach. Jak więc tu mówić o świetlicach i domach kultury, kiedy brak pracy i dachu nad głową...

Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

(Art. 62 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

ALE przejdźmy do Łodzi. Do konkretnych faktów. Czy wiecie na przykład, że w roku ubiegłym Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi wyasygnowało ze swego budżetu 3.466.117 zł na niższe i średnie szkoły artystyczne?

Małe, utalentowane Hanie i Zosie, Staszki i Jasie, wy, którzy za 10 czy 15 lat będziecie koncertować w filharmoniach, rozstrzeliwać piękno muzyki polskiej na cały świat — wiedzcie, że część dochodu narodowego, część bogactwa tworzonego rękami ojców i matek waszych — przy warstwach — państwo daje na szkoły, które będą rozwijać wasze zdolności.

3 muzyczne szkoły podstawowe, 2 średnie szkoły muzyczne, szkoły instruktorów muzycznych, dwie szkoły plastyczne, szkoły instruktorów teatrów ochotniczych i 3 internaty dla młodzieży uczęszczającej do tych uczelni finansuje wydział kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Przywykliśmy do tego, że biblioteki mamy za darmo. Wypózwczamy potrzebne nam książki z bibliotek zakładowych, uczelnianych, związkowych, korzystamy z wzbogateń zbiorów biblioteki im. Waryńskiego i nikt od nas nie żąda najmniejszej zapłaty. A jednak to wszystko kosztuje i to wiele.

Na utrzymanie samych bibliotek miejskich, a więc im. Waryńskiego z jej filiami w 1952 r. przeznaczono z budżetu miejskiego — 1.362.767 zł.

ZWIEDZAMY wystawę, powiedzmy w ośrodku propagandy sztuki. Któż tam nie był? — Przechodził człowiek przez Park Sienkiewicza, a tu — otwarte szeroko drzwi zapraszają — wstąpił! Oto dla ciebie zgromadzone tu dzieła sztuki. Chcemy pokazać ci piękno stroju ludowego, spojrz oczyma postępowego grafika angielskiego Hoggartha na dzisiejszą Grecję, zobacz, jak plastycy łódzcy przenoszą na płótno heroizm walki o szczęście człowieka.

Gdzieś indziej plakat zaprasza: „Przyjdź na odczyt”, notatka w gazecie umawia cię na spotkanie z literatami — chcą usłyszeć twoje zdanie o książce, chcą przeczytać ci nowy wiersz...

Zostajesz zespółony na konkurs chórów czy zespołów świetlicowych



Wczoraj, dziś i jutro bibliotek miejskich

HISTORIA Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi jest bardzo charakterystyczna i znamienita. Jest ona najlepszą ilustracją opieki Polski Ludowej nad kulturą, nad książką, nad rozpowszechnianiem czytelnictwa.

W roku 1939 Biblioteka Publiczna gnieździła się w paru ciasnych izbach prymitywnego lokalu przy ul. Andrzeja 14. Oprócz niej było tylko 9 rejonowych wypożyczalni książek. Dziś Centralna Biblioteka im. L. Waryńskiego mieści się w wspaniałym gmachu, urządzonej według najnowszych wymogów techniki, zaopatrzonej w piękne czytelnie, obszerne magazyny, a patronuje ona 23 wypożyczalniom rejonowym.

Liczby, które zamieszczam poniżej, są może na pozór suche, ale mieści się w nich głębszy sens, ponieważ pokazują one, jak rozwija się nasza instytucja, jak zasięg jej obejmuje coraz to szersze masy.

I tak w roku 1939 stan księgozbiorów miejskich wynosił 90 tysięcy tomów, a w bieżącym roku mamy ich już 200 tysięcy.

Do roku 1939 z księgozbiorów korzystało 100 tysięcy osób rocznie. Obecnie korzysta z nich 450 tysięcy. A dodajmy do tego, że zmienił się również i sam czytelnik: do roku 1939 ilość abonentów składała się w 5 proc. z robotników, obecnie liczba ich powiększyła się do 30, a nawet 40 proc.

Niezależnie od normalnej, codziennej pracy — biblioteki miejskie w Łodzi prowadzą szeroką akcję pedagogiczno-propagandową, nawiązując w swej działalności do najsobowitniejszych spraw naszego życia.

W roku ubiegłym biblioteki miejskie zorganizowały między innymi 610 pogadanek i odczytów, wygłoszonych przez bibliotekarzy, 55 wieczorów literackich z udziałem członków Związku Literatów Polskich, 17 odczytów z udziałem prelegentów TWP, profesorów uniwersytetów i szkół wyższych, mnóstwo wieczorów czytania prasy i książki, dyskusje nad książką wódnocześnie, 408 wystaw książek, 55 konkursów czytelniczych, 167 gazetek ściennej i wiele innych imprez.

W akcji łączności miasta ze wsią nawiązaliśmy kontakt z PGR w Popieniu, pow. brzeziński, dokąd udala się dwukrotnie ekipa bibliotekarzy miejskich z bogatym programem w zakresie czytelnictwa.

Nowością była również akcja letnia, zainicjowana przez bibliotekarzy miejskich, którzy wyszli z książką do zieleńców i parków, w celu

PRZESZŁO 600-tysięczna Łódź, drugie co do wielkości miasta w Polsce, nie miała w okresie międzywojennym ani jednej stałej państwowej wyższej uczelni.

Zdawajoby się, że w przemysłowej i handlowej Łodzi powinna być i politechnika, i wyższa szkoła ekonomiczna — handlowa. A jednak?

Wszystkie usiłowania zmierzające do otwarcia w Łodzi wyższej uczelni w okresie międzywojennym rozbiły się o opór zarówno władz, jak i miejscowych fabrykantów.

Przecież ludzie bogaci mogli posłać swe dzieci na studia do Warszawy, Krakowa czy Poznania, a robotnicy? W interesie burżuazji leżało, by młody dzieć robotniczą i chłopską miała jak najbardziej utrudniony dostęp do studiów wyższych, jeśli już nie zamknięty w ogóle.

Pionierską rolę w walce o wyższą uczelnię w Łodzi odegrało nauczycielstwo. Ono postawiło władze wobec faktu dokonanego, organizując w 1921 roku Instytut Nauczycielski.

Miał ón za zadanie kształcenie i dokształcanie nauczycieli. Nauka odbywała się w godzinach popołudniowych. Większość wykładowców dojeżdżała z Warszawy, Krakowa i innych miast.

Mając skrupowaną przez władze działalność i nie posiadając praw szkół akademickich, walcząc z trudnościami finansowymi, Instytut musiał przerwać swą działalność w 1926 roku.

Namiastką — wyższej uczelni była Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych zorganizowana w r. 1924. i jej żywot był niedługi. Przetrwiała tylko do roku szkolnego 1927-28. Szkoła ta podobnie jak i Instytut Nauczycielski nie posiadała praw akademickich i dlatego nie miała perspektyw rozwoju. Była uczelnią, która tylko do kształcała pracujących już zawodowo urzędników. Wykłady odbywały się w godzinach popołudniowych.

DOPIERO w 1928 r. pod naciskiem postępowej opinii publicznej, przy poparciu radykalnej profesury w Warszawie, uruchomiono w Łodzi filię Warszawskiej Wolnej Wszechnicy.

Była to jednakże znowu uczelnia popołudniowa, do której uczęszczali

ludzie pracujący zawodowo, przeważnie nauczyciele i urzędnicy. Wykładowcy dojeżdżali spoza Łodzi i wskutek tego nie mogli dostatecznie żyć się ze słuchaczami.

Wolna Wszechnica Polska skupiała najbardziej radykalną profesurę ówczesną.

Znana działaczka lewicowa, obecnie członkini Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Natalia Gąsiorowska, jako profesor Wolnej Wszechnicy, zapoczątkowała wraz ze swymi uczniami badania nad rozwojem przemysłu łódzkiego.

Wokół Wolnej Wszechnicy skupili się łódzcy naukowcy, którzy w oparciu o tę uczelnię pracują twórczo. Należy wymienić tu Dylikę, Jurczyńskiego i Rolńskiego. Obecnie są oni profesorami wyższych uczelni łódzkich.

Jej filia w Łodzi była jedyną wyższą uczelnią w okresie międzywojennym w Polsce, na której studenci pochodzenia robotniczego stanowili 25—29 proc.

Od 1928 do 1937 r. łódzka filia Wolnej Wszechnicy nie miała prawa na dawania tytułów magisterskich. Dopiero w 1937 r. zyskała ona pełne prawa akademickie.

Wolna Wszechnica kształciła nauczycieli szkół średnich oraz personel urzędniczy na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych. Nie posiadała wydziału lekarskiego, a tym bardziej wydziałów technicznych. Walczyła z trudnościami finansowymi i nie miała nawet własnego budynku, a korzyść stała z sal i pracowni szkół średnich.

Pomimo tych trudności Wolna Wszechnica w Łodzi rozwijała się. W pierwszym roku swego istnienia miała za ledwie 163 studentów, zaś w 1938-39 już przeszło 1000 osób uczęszczało do tej uczelni.

PROBY stworzenia w Łodzi akademii lekarskiej skończyły się niepowodzeniem. Władze sanacyjne nie miały zamiaru obdarzać proletariackiego miasta wyższą uczelnią. Szereg lekarzy wypowiedziało się przeciw otwarciu akademii medycznej w Łodzi, motywując to „nadprodukcją” inteligencji. Na Uniwersytecie Poznańskim odbył się nawet „wiec protestacyjny” zwołany przez młodzież endecją przeciwko założeniu nowej uczelni w Łodzi. Wiec ten był potrzebny czynnikiem rządowym dla umotywowania odmowy na memoriał złożony w tej sprawie.

Należy się zastanowić, co wpłynęło na fakt, że wszystkie starania Łodzi o wyższą uczelnię w okresie międzywojennym napotykały na zdecydowany opór czynników rządowych.

Bała się burżuazja i jej rząd inteligencji proletariackiego pochodzenia. Starła się więc zamknąć młodzieży robotniczej drogę do studiów wyższych. Robotnik, jeśli się zdobył na to, by dziecko posłać do szkoły średniej, to przecież nie mógł już po kryć kosztów jego utrzymania w Warszawie czy w Krakowie...

Robotnica Łódź i robotnicy Śląsk nie mogli otrzymać wówczas wyższych uczelni, gdyż wyzyskiwacze potrzebowali tepego robota, a nie uświadomionego pracownika.

Sytuacja zmieniła się z chwilą obalenia władzy kapitalistów w Polsce.

Jeszcze w warunkach toczącej się wojny w marcu 1945 r. rozpoczął pracę Uniwersytet Łódzki, a nieco później powstały: Politechnika, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Aktorska i inne wyższe uczelnie.

Dziś proletariacka Łódź jest nie tylko ważnym ośrodkiem przemysłowym, ale i twórczym ośrodkiem naukowym. Młodzież robotnicza i chłopka zapełniła sale wykładowe, laboratoria i kliniki. Państwo Ludowe potrzebuje fachowców we wszelkich dziedzinach, potrzebuje ludzi wykształconych, a „nadprodukcja” inteligencji” w naszych warunkach jest sprawą, która bezpowrotnie niema.

Wł. Bortnowski



JAN AUGUSTYNIAK
Dyrektor Biblioteki Centralnej im. L. Waryńskiego.

Czy wiecie, że...

...Kombinat Nowa Huta zużywać będzie 5 razy tyle wody w ciągu dnia, ile dziś zużywa Warszawa — blisko milionowe miasto.

...Olbrzymia cementownia, która powstanie w pobliżu Nowej Huty, zużywać będzie żużel wielkopieczowy. Przyniesie to ogromne oszczędności i zapobiegnie powstawaniu

wielkich hałd żużlu wokół huty.

...Kombinat Nowa Huta posiadać będzie jedną z największych w świecie walcownico-żgniatacz, produkcji radzieckiej. Wielkie piece i piece martenowskie Nowej Huty będą największymi — poza ZSRR — tego typu agregatami w Europie.

„Pomysłowi” kombinatoryzy potknęli się o „Pingwiny”

Porcja lodów „Pingwin” kosztuje 2 złote, obojętnie gdzie lody są sprzedawane — na ulicy, stadionie czy w lokalu zamkniętym. Cena ta uwzględnia już zarobek sprzedawcy, wynoszący po 30 gr. od każdej porcji.

Tymczasem znalazło się kilku kombinatorów, którzy onegdaj w hali Wimy sprzedawali „Pingwiny” po 4 złote! A ponieważ każdy z nich wskutek upału sprzedał po kilkaset porcji, łatwo można obliczyć, ile spekulanci „zarobili” w ciągu jednego tylko wieczoru.

Ale czeka ich jeszcze jeden „zrobek”. Bo Państwowa Inspekcja Handlowa wszczęła już w tej sprawie dochodzenie i zatrzymała nieuczciwych sprzedawców: Jana Borczakowskiego (Potokowa 29) i Czesława Wojtczaka (Wojska Polskiego 11). (o)

Nasi czytelnicy

To nie do jedzenia!

Dnia 12 bm. kupiłem w sklepie „Delikatesy”, mieszczącym się u zbiegu ul. Piotrkowskiej i Więckowskiego, pudełko płatków owsianych, tzw. górskich. Gdy w domu otworzyłem pudełko — oczom moim ukazała się szmaragdowa powierzchnia. Była to pleśń. Płatki pachniały stęchlizną.

Pragnąłem płatki te pokazać kierownikowi sklepu i namówić go, aby lepiej dbano o przechowywanie tego produktu. Niestety, ani kierownika, ani jego zastępcy w sklepie nie było. Może tą drogą zdołam zainteresować „zainteresowanych”?

Władysław Szymański
Łódź, ul. Piotrkowska nr 113

„Naprawę” trzeba naprawić

— Co jest? Przecież latarnia się pali! — powiedzieli monterzy, gdy na skargę mieszkańców skwerku przy ul. Wyspiańskiego w kolonii „Biskupich Domków”, przyszli, aby zbadać dlaczego trwają tam ciemności.

Istotnie, wieczorem latarnia zaczęła migać i po całym stłupie z góry na dół latały iskry. Potem coś naprawiono. Latarnia się paliła, ale krótko. I teraz znowu jest ciemno.

Wolamy o taką naprawę, aby nie trzeba było jej znowu naprawiać!

Mieszkańcy

„Biskupich Domków”

„Zaczęło się nad morzem” (53)



Staneła zadyszana przy maszynie. Aaaa — ziewnęła szeroko. — Jeszcze by się trochę pospało...
Wiączyła maszynę i zaspianymi oczyma patrzyła na migające białe nitki. Pękła jedna, potem znowu dziesiąt drugą, ale Stefa tego nie widziała.



Mysłami była jeszcze przy wczorajszym wieczorze. Spędziła go na imieninach koleżanki. Po znała tam młodzieńca, który jej się bardzo podobał.
— A jak on wspaniale tańczy — pomyślała.
— I taki przystojny...
— Stefa — dobiegł ją głos jednej z przadek — znowu bujasz w obłokach!...



Po pracy do wychodzącej Janki podeszła jedna z koleżanek.
— Słuchaj, Janka, chcemy się ciebie poradzić. Wiesz jakie kłopoty mamy ze Stefą. Stała się spóźnia, bumeluje... Nie reaguje na żadne uwagi. Sądzimy, że wpadła w jakies złe towarzystwo...
— Szkoda dziewczyny — odezwała się Janka.
— Trzeba jej będzie jakoś pomóc... (D. c. n.)

Uwaga dzieci!

„Express” jak zwykle pamięta o Was i dlatego...

...z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Dziecka przygotował Wam przemiłą niespodziankę. Będzie nią nadzwyczaj piękne przedstawienie pt. „Królowa śniegu”, które obejrzyście 4 czerwca (czwartek), o godz. 16, w Teatrze Powszechnym.

Zamówiliśmy dla Was bilety ulgowe, które już od dzisiaj będą do nabycia, za okazaniem kuponu, w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy (Piotrkowska 86) oraz w Biurze Reklam i Ogłoszeń (Piotrkowska 96).

Dalsze szczegóły jutro. Oto nasz kupon:

KUPON

uprawnający do nabycia biletu ulgowego do Teatru Powszechnego na przedstawienie pt.

„Królowa śniegu” w dniu 4 VI br., godz. 16.

Czy znasz tę książkę

Nasz nowy konkurs



Książka nr 8

Ustrój kapitalistyczny, a potem kilkuletnia wojna zostawiły młodemu Państwu Radzieckiemu straszliwą spuściznę: tysiące bezdomnych dzieci — włóczęgów, olbrzymie rzesze wykołowanej młodzieży.

Jednym z nakazów chwili było: zaopiekować się nimi i zmienić w zdrowe, pozytywne dla społeczeństwa jednostki.

Kierownikiem pewnej kolonii dla nieletnich został w roku 1920 pewien znakomity radziecki pisarz i pedagog.

Podstawową zasadą jego pracy pedagogicznej jest społeczne wychowanie młodzieży poprzez kolektyw, kształtowanie charakterów przez pracę i dyscyplinę, przez rozwijanie poczucia obowiązku, przez wzbudzanie w sercach uczniów najszczytniejszych ambicji i ugruntowanie w nich komunistycznej moralności.

O tym, jak światły ów pedagog stosował swoje piękne zasady w praktyce i jakie wydały one rezultaty, mówi właśnie głośna jego książka, przetłumaczona również i na sztukę teatralną.

Jak się nazywa autor tej powieści, jaki jest jej tytuł? Jaką nazwę nosi ta kolonia?

Spotkamy się w czwartek o 17!...

„Express” dla swych Czytelników w Dni Oświaty



Mile spędzisz czas a może też wylosujesz upominek

Na sezon letni

W najbliższym czasie znajdzie się w sklepach sportowych MHD wiele artykułów poszukiwanych obecnie przez Łożan. A więc dla dzieci do lat 6 będziemy mogli otrzymać bawelne rajzki w cenie ok. 23 zł za sztukę. Dla chłopców znajdują się w dużym wyborze spodnie i wiatróvky welwetowe i z gabardyny bawelnej oraz wełniane spodnie kąpielowe.

Dla mężczyzn sklepy sportowe MHD przygotowały wiatróvky z welwetu oraz z gabardyny. Wszystkie te artykuły otrzymamy w sklepach sportowych MHD już za kilka dni.

Młode matki miały ostatnio kłopoty z nabywaniem wózków dla swych dzieci. Obecnie sklepy z zabawkami otrzymały transport wózków spacerowych — po 460 zł i głębokich — po 650 zł. Wózki te są bardzo ładne i cieszą się ogromnym powodzeniem, MHD zapowiada więc ich następne transporty.

W sklepach tych znajdują się także wkrótce nowe rodzaje zabawek. Będzie to m. in. strzelba, z której po naciśnięciu spustu wyskakuje samolot i szybuje w powietrzu. Zabawka ta kosztować będzie około 20 zł. (u)

Zbliża się czwartek, a wraz z nim — nasza wycieczka do Muzeum Sztuki, na którą zapraszamy Czytelników.

Spotkamy się punktualnie o godz. 17 przed gmachem Muzeum przy ul. Więckowskiego 36. Stamtąd udajemy się na zwiedzanie galerii, po czym — do sali kinowej, gdzie obejrzymy film.

Uczestników wycieczki oczekuje jeszcze jedna atrakcja: losowanie miłych upominków.

Biletem wstępu na tę imprezę jest kupon, który zamieścimy w jutrzejszym numerze „Expressu”. Kupon ten uprawnia również do udziału w losowaniu.

A więc — przypominaemy — w czwartek, 28 maja, o godz. 17!

Pomóżmy naszej młodzieży w jej pozytywnej akcji oddając niepotrzebną w domu makulaturę

Od 24 bm. rozpoczęły się „tygodnie” w PDT

Pod hasłem „Rozpoczynamy sezon letni” Powszechne Domy Towarowe przy ul. Piotrkowskiej 60 i 98 organizują tzw. „tygodnie” sprzedaży różnych artykułów.

Tak więc 24 bm. rozpoczyna się „tydzień jedwabi i obuwia letniego”, 1 czerwca — „bielizny damskiej i męskiej”, 8 czerwca — „konfekcji męskiej i damskiej”, 15 czerwca — „kosmetyki i galanterii” oraz ostatni, rozpoczynający się 22 czerwca — „tydzień artykułów sportowych i plażowych”. (u)

Na bramach domów rozlepiono już podużne zawiadomienia:

„25 — 31 maja młodzież szkolna zbiera makulaturę w domach. Oddajmy uczniom wszystkie zbędne gazety, opakowania papierowe, pudełka, zeszyty i książki”.

I już od 25 bm. uczniowie łódzkich szkół zaczęli odwiedzać mieszkania lokatorów w poszczególnych domach, odbierając mniejsze i większe ilości makulatury, którą potem — poprzez spółdzielnię „Zbieracz” i „Surowiec” — przekazuje się jako ceny surowiec do fabryk papierniczych.

Pożytek z tej akcji społecznej jest wielki. Najpierw młodzież przyczynia się do... przedłużenia życia naszych lasów, bo przecież jest faktem, że kilogram makulatury — to kilka kilo drzewa. Poza tym papiernie otrzymują systematycznie dopływ wórnego surowca, niezbędnego dla swej pracy.

I jeszcze jeden „czysty zysk”. Jak o tym zawiadamiają ulotki dostarczone lokatorom w domach, „użytkownicy za makulaturę fundusz przeznaczony będzie na wycieczki krajoznawcze dla młodzieży szkolnej”.

Pomóżmy więc młodzieży szkół łódzkich w jej pozytywnej społecznej i gospodarczo pracy!



W środę, 27 bm., o godz. 16, w sali Wojewódzkiego Domu Kultury dr Kazimierz wykłósł referat na temat „Tereny turystyczne woj. łódzkiego”.

W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy otwarta została w Technikum Chemicznym, przy ul. Tamka 12, wystawa książki. Zwiedzać ją można codziennie w godzinach od 15 do 18.

Dziesięciu wicemistrzów



Majloch (CSR)

Stiepanow (ZSRR)

Zasuchin (ZSRR)

Juhasz (Węgry)

Milligan (Irlandia)

Szczerbakow (ZSRR)

Resch (Niemcy zach.)

Koutny (CSR)

Grzelak (Polska)

Węgrzyniak (Polska)

Należyte przygotowanie
podstawą sukcesów

Droga do srebrnego medalu

Na 10 wicemistrzów — znów tylko 2 reprezentantów państw zachodnich

Majloch (CSR), Stiepanow (ZSRR), Zasuchin (ZSRR), Juhasz (Węgry), Milligan (Irlandia), Szczerbakow (ZSRR), Resch (Niemcy zach.), Koutny (CSR), Grzelak (Polska) i Węgrzyniak (Polska) — oto pełna lista nowych wicemistrzów Europy w boksie.

Majloch, jeden z najlepszych pięściarzy swojego kraju, trafił na godnego przeciwnika w osobie Włocha Spano, który zmusił go do naj-

większego wysiłku. Po nim pięściarzowi czeskiemu stanął na drodze do tytułu mistrzowskiego świetnie wyposażony nasz reprezentant Kukier i Czech musiał uznać jego wyższość.

Bokser radziecki Stiepanow w pięknym stylu pokonał Srdanovica (Jugosławia), a w ćwierć i półfinale w niemniej efektowny sposób wyeliminował Nikolewa (Bułgaria) i Irlandczyka MacNally, by wreszcie stanąć oko w oko ze Stefanukiem. Doskonała taktyka Polaka w tej walce sprawiła, że świetny bokser radziecki zajął w turnieju drugie miejsce w kategorii koguciej.

Konkurentem Kruzy do zajęcia pierwszego miejsca był Zasuchin (ZSRR), przeciwnik wyjątkowo niebezpieczny, który w eliminacjach zademonstrował tak potężne ciosy że demolał wszelkie próby zasłony i nokautował przeciwników. Siłę jego uderzenia odczuli Loman (Finlandia) i Jugosłowianin Redli. Ten wspaniały zwycięski pochód pięściarza radzieckiego przerwał Kruza.

Wicemistrzem Europy w wadze lekkiej został Juhasz (Węgry). Ofiarą jego pięści padli zawodnicy skandynawscy: jeden z najlepszych bokserów Szwecji, dobrze znany w Polsce Ahlin i niemniej popularny na ringach polskich Fin Niinivuori. Kres dalszym sukcesom Węgra położył młodziutki, utalentowany Jengibarim (ZSRR), jeden z najlepszych i najszybszych uczestników turnieju, który zabrał wielką formę, zwłaszcza w walce z rutynowanym Antkiewiczem. Juhasz przegrał z nim ostatnią walkę, ale porażka z przeciwnikiem takiej klasy nie przynosi mu ujemny.

Trzy zwycięskie walki Milligana dały mu prawo do ubiegania się o tytuł mistrza Europy z Polakiem Drogoszem. Irlandczyk miał już na rozkładzie Vecchiato (Włochy), Sowińskiego (Jugosławia) i Węgra Szakaca. Precyzyjne kontry Drogosza zastopowały go w drodze do tytułu mistrzowskiego. Jest to pierwszy tytuł wicemistrza Europy zdobyty przez przedstawiciela Europy zachodniej.

MISTRZOSTWA EUROPY w boksie

Jeśli ktoś żywił jeszcze pewne wątpliwości co do bezapelacyjnej przegranej radzieckiej i państw demokracji ludowej, gdzie tak wszechstronna opieka otacza się rozwój kultury fizycznej, to bilans X Mistrzostw Europy w Boksie na pewno zdołał przekonać takiego sceptyka i to bez reszty. Boksery państw obozu pokoju — to czołówka Europy. Ich dominująca pozycja wyraża się nie tylko w zdobyciu 8 tytułów mistrzowskich, lecz tyluż nie mniej zaszczytnych tytułów wicemistrzów. Tylko czterech pięściarzy zachodnich na 10 przedstawicieli państw obozu socjalizmu! Stosunek aż nadto wymowny.

Szczerbakow (ZSRR) w wadze pół średniej znalazł tylko jednego przeciwnika godnego swej klasy. Był nim Chychla — pozostałych po prostu zmiatał z ringu. Potężne pięści boksera radzieckiego zgotowały taki los Edrenicowi (Jugosławia) i Belgowi Vlaeminckowi. Obaj nie raz padali na matę i byli wyliczani. Ten niezrównany bombardier zmusił Chychlę do największego wysiłku i jeśli przegrał z Polakiem, to tak minimalnie, że nikt nie był pewien werdyktu sędziowskiego.

Sukcesy pięściarstwa zachodniego kończą się na zdobyciu przez Rescha (Niemcy zach.) drugiego wicemistrzostwa Europy. Resch zwrócił na siebie uwagę nieoczekiwanym zwycięstwem odniesionym w półfinale nad Tiszinem (ZSRR), pogromcą Pappa. W eliminacji wygrał z Francuzem Candau, a w finale przegrał z świetnym Anglikiem Wellsem.

W wadze średniej wicemistrzem Europy został Koutny (CSR), który miał wyjątkowo ciężkie zadanie. Dwie pierwsze walki z Bułgarem Stankowem i Łukianowem (ZSRR) Koutny wygrał w pięknym stylu, ale zapłacił za to wielkim wysiłkiem i kontuzjami. Czechowi starczyło jeszcze sił na wyeliminowanie w

półfinale Anglika Bartaona i to był kres jego możliwości. Porażka z Wemhoenerem (Niemcy zach.) sprawiła, że zajął on drugie miejsce.

W ostatnich dwóch kategoriach wicemistrzami Europy zostali Polacy — Grzelak i Węgrzyniak. Wagi najcięższe były mniej licznie obsadzone. Grzelak miał z sobą dwie walki, gdy szykował się do decydującej rozgrywki z Nietschkiem (NRD). Miał na rozkładzie Rumuna Ciobotaru i radzieckiego pięściarza Jegorowa. W finale Grzelak przegrał tak minimalnie, jak nikt nie byłoby zwycięstwo Chychli nad Szczerbakowem.

Węgrzyniak również stoczył tylko trzy walki. Pierwszym przeciwnikiem Polaka był Netuka (CSR). Po konał go, a później w porywałym stylu zwyciężył nadzwyczaj odpornego na ciosy Schreibaera (Niemcy zach.). Ale na tym skończyły się jego możliwości. W finale Polak nie wiele miał do powiedzenia — świetny Szocikas nie dopuszczał go do głosu.

Takie sukcesy bokserów radzieckich, polskich i innych krajów demokracji ludowej nie są dziełem przypadku. To wynik starannego przygotowania zawodników, to pełny triumf sportu krajów obozu socjalizmu, gdzie sport i wychowanie fizyczne, to przejaw troski o zdrowie obywateli, to jedna z zasadniczych funkcji państwa zagwarantowanych w Konstytucji.

K. Rozmysłowicz



Drogosz, mistrz punktowania, powstrzyma lewym prostym atak Irlandczyka Milligana, a za chwilę poprawi tę akcję niemniej celnym ciosem z prawej. CAF — fot. Dąbrowiecki

Strzelcy LPZ zakończyli mistrzostwa

Przeprowadzane od dłuższego już czasu mistrzostwa strzeleckie kół LPZ w Łodzi dały wyniki pełne sukcesów. Można będzie z dumą powiedzieć na konferencji połączeniowej LPZ, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej, że strzelcy LPZ tworzą zwarte zaplecze ludowego Wojska Polskiego, w razie potrzeby zdolne do obrony naszych granic pokoju na Odrze i Nysie przed zakusami imperialistów. Tytuły mistrzów na rok 1953 zdobyli: kobiety: Z. Kępińska — 21 pkt. na 30 możliwych, przed Z. Łuźną — 17 pkt. mężczyźni: J. Kamiński — 25 pkt. przed M. Jabłońskim.

Karabinek sportowy — kobiety: W. Jędrzejewska — 127 pkt. na 300 możliwych, przed B. Jaskólską — 121 pkt.; mężczyźni: A. Kupczun — 203 pkt. przed H. Smolnym — 201 pkt.

RADIO

CZWARTEK, 28 MAJA

14.10 Audycja dla klasy I. 14.30 Dla klasy VI — „Kiedy wolności uderzy dzwoni” — słuchowisko. 14.50 „Swojskie melodie” — gra zespołu harmonistów T. Wesolowskiego. 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I. — 28 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej” pt. „Walki klasowe w latach 1918 — 1923” część II. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Pali 49”. 18.50 Koncert. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — lekcja 55. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II. — 54 wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna” pt. „Pracę planową, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej” część II. 22.20 Z cyklu: „Symfonie Schuberta”. 23.10 Muzyka operowa — tasma.

TEATRY

Nowy — „Opowieść o Turcji” — 19
Im Jaracza — „Sroga rodzina” — 19
Powszechny — „Dożywocie” — 19
Mały — niezmierny
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 19.15
Piekno — w obiedzie
Ariekin — „Aladyn 1001” — 17

KINA

BAŁTYK — Zolnierzy zwycięstwa II ser. Mistrzostwa bokserskie Europy — 15, 17.30, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-owiat.: Pożegnanie Mazurskie, Przemiany węgla. Czy wiecie że 1-53, PKF 21-53, dod. Mistrzostwa bokserskie Europy — 16.30, 17.45, 19, 20.15. Program dla najmłodszych: Bajka o rybaku i rybcu, Kukulkan i szpak — 15.30
I MAJA — Dom na pustkowiu — 17, 19
MEŁA GWARDIA — Kurhan Małachowski — 16, 18, 20
MUZA — Wilcze doły — 18, 20
PIONIER — Błysk przed świtem — 17, 19
POLONIA — Zolnierz zwycięstwa I ser. dod. Mistrzostwa bokserskie Europy — 15, 17.30, 20
PRZEDWIOŚNIE — A po sobocie jest niedziela — 17.30, 20
REKORD — Kurtyna w górę — 18, 20
ROMA — Młodość Chopina — 18, 20
SOJUSZ — Burmistrz Anna — 18.30
SFILOWY — Nieczynny z powodu remontu
SWIT — Ostatni rejs — 18, 20
TATRY — SS „Orzeł” zaginał — 16, 18, 21
WISLA — Węgry, dod. Mistrzostwa bokserskie Europy — 16, 18, 20
WIKNIARZ — Zolnierz zwycięstwa I ser., dod. Mistrzostwa bokserskie Europy — 15.30, 18, 20.30
WOLNOŚĆ — Zolnierz zwycięstwa II ser. — 16, 18.15, 20.30
ZACHĘTA — Cesarski plekarz II ser. — 18, 20
DWORCOWE — Zorza polarna, dod. Przegład sportowy 1-52, PKF 19-20-53 — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

Uwaga! — Przedprzedaż biletów normalnych do kin „Bałtyk”, „Polonia”, „Wisła”, „Wikniarz” i „Gdynia” prowadzi na dwa dni naprzód „Orbita”, ul. Piotrkowska 65, w godz. od 11 do 18.

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 z wyjątkiem czwartków.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218 Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuski 48.
Dyżur obożniczo-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

W ringu

Sofia — Bydgoszcz 8:4

Na stadionie zimowym Gwardii odbyło się międzynarodowe spotkanie pięściarskie w 6 wagach, zakończone zwycięstwem Sofii nad Bydgoszczą 8:4.

Wyniki techniczne:
W. musza: Aleksandrow (Sofia) pokonał Justkę (Bydgoszcz).

Po pierwszym starciu wygranym przez Polaka — w dalszych inicjatywę przejmują Aleksandrow i wygrywa zdecydowanie walkę.

W. kogucia: Nikołow (Sofia) uległ zdecydowanie Kasperczakowi (Bydgoszcz).

Nikołow otrzymał w II i III starciu napomnienia za bicie głową.

Kasperczak rozegrał spotkanie bardzo dobrze taktycznie, zaprezentował bogaty repertuar ciosów trafiając czysto i celnie.

W. piórkowa: Velinow (Sofia) przegrał z Niedźwiedzkiem (Bydgoszcz).

W I rundzie bydgoszczanin walcząc dość jednostajnie, jednak w następnych starciach uzyskiwał zdecydowaną przewagę i w III rundzie postąpił Bułgara 2-krotnie na deskę.

W. lekka: Markow (Sofia) pokonał Soczewińskiego (Bydg.). Obaj pięściarze zaprezentowali dobre warunki fizyczne i silny cios.

W. lekkopółśrednia: Sarderian (Sofia) wypunktował Nowaka (Bydg.).

Zawodnik bułgarski odniósł zdecydowane zwycięstwo nad słabo walczącym reprezentantem Bydgoszczy, który otrzymał dwa napomnienia.

W. lekkośrednia: Georgiew (Sofia) pokonał Derkowskiego (Bydg.). Walka była mało ciekawa, prowadzona głównie z poidystansu.

Pracownicy poszukiwani

Kobiety w wieku ponad lat 18, nie wykwalifikowane pomagaczki i prądkie do przedzaimię zatrudnia natchymiat Wdzewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja, Łódź, ul. Armii Czerwonej nr 81-83. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 1309-K

Słusarzy i spawaczy wysoko wykwalifikowanych oraz robotników nie wykwalifikowanych zatrudnia natchymiat Zakłady Przemysłu Barwników „Borusa” w Zielzku, ul. Andrzeja Struga 30. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 1325-K



W białej koszulce widzimy Węgrzyniaka w finałowej walce z mistrzem ZSRR, Szocikasem, zakończoną bezapelacyjnym zwycięstwem pięściarza radzieckiego.

